

4. Niedziela Adwentu – Rok A **22 grudnia 2019 r.**

Refleksja

Święta tuż, tuż... Aby na tym ostatnim etapie przygotowań nie zbłądzić, dany nam został znak Emmanuela. Poprawne odczytanie znaku domaga się skupienia, uwagi i odpowiedniej wiedzy. Znak można przeoczyć, można go zlekceważyć, można też nie wiedzieć, co on oznacza. Konsekwencje mogą być bardzo poważne. Można zmylić drogę i nie dotrzeć do celu.

Podstawowym zadaniem chrześcijanina jest właściwe rozpoznanie znaku Emmanuela. Z Biblii wiemy, że sam Bóg dał nam ten znak i pozwolił poznać jego znaczenie: "Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel..." (Iz 7,14), a "to znaczy Bóg z nami" (Mt 1,23). Apostoł Narodów wyjaśnia: "Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem (...), byśmy mogli otrzymać przybrane synostwo" (Ga 4,4). Wypełnienie biblijnych obietnic potwierdzają konkretne postacie i wydarzenia z historii: spis ludności w Judei, miasto Dawidowe - Betlejem, czas panowania cesarza Augusta, legata Syrii Sulpicjusza Kwiryra i króla Heroda Wielkiego oraz osoba Józefa z rodu Dawida "z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna" (Łk 2,5).

Wszystko wydaje się znane i oczywiste. Tyle razy słyszeliśmy ewangeliczną zapowiedź narodzin Jezusa, a jednak ten jeden, szczególny dzień wciąż budzi w nas tyle emocji, wzruszeń i przeżyć religijnych. Czekamy na niego z utęsknieniem. Czekamy na Wigilię, na Pasterkę i na podniosłe słowa prologu Ewangelii św. Jana: "A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy" (J 1,14).

Każdy wierzący ma obowiązek badania znaków i wyjaśniania ich w świetle Ewangelii. Czy dobrze wykorzystaliśmy adwentowy apel o czuwanie, wytrwałą modlitwę, dobre postanowienia, wyciszenie i refleksję nad słowem Bożym?

Nie pozwólmy, by komercja, zabieganie i sprawy drugorzędne zniszczyły w nas i wokół nas to, co piękne i Boże. Bóg jest tak blisko. Uobecnia się pośród nas bardziej niż kiedykolwiek, swoim Słowem dotyka i przenika nasze serca. Stąd Nehemiasz zachęca: "Idźcie, spożywajcie potrawy świąteczne (...) albowiem poświęcony jest ten dzień Bogu naszemu. A nie bądźcie przygnębieni..." (Ne 8,10-11).

ks. Jan Kochel

Złota myśl tygodnia

W Noc Bożego Narodzenia Bóg otworzył nam Niebo, dzieląc z nami ziemskie życie. Człowiek jest wielki nie przez to, kim jest, ale przez to, czym dzieli się z innymi (św. Jan Paweł II).

Wiersz

Jan Kasprowicz „Przy wigilijnym stole”

Że, jako mówi nam wszystkim
Dawne, odwieczne orędzie,
Z pierwszą na niebie gwiazdą
Bóg w naszym domu zasiędzie.
Sercem Go przyjmą gorącym,
Na ścieżaj otworzyć wrota
– Oto co czynić nam każe
Miłość, największa cnota.

Na wesoło

Do bram piekielnych puka człowiek. Otwiera mu diabeł.

- Czy jesteś nowym mieszkańcem?
- Nie, chciałbym tylko wejść na chwilę, by spotkać się z moimi dłużnikami.
- A skąd wiesz, że tu są?
- Bo zawsze, ilekroć zwracałem się o zwrot pieniędzy, mówili: „Idź do diabła!”

W trakcie przedświątecznego rozgardiaszu, gdy głowa dorosłych i dzieci zajęta jest milionem ważnych i mniej ważnych spraw, synek zagaduje ojca:

- Tato, tato słyszałem, że Twój tata był głupi!
- Chyba Twój!

Patron tygodnia – Święci Młodziankowie, męczennicy – 28 grudnia

Dwuletnim, a nawet młodszym chłopcom zamordowanym w Betlejem i okolicy na rozkaz króla Heroda św. Ireneusz, św. Cyprian, św. Augustyn i inni ojcowie Kościoła nadali tytuł męczenników. Ich kult datuje się od I wieku po narodzinach Chrystusa.

Wśród Ewangelistów jedynie św. Mateusz przekazał nam informację o tym wydarzeniu (Mt 2, 1-16). Dekret śmierci dla niemowląt wydał Herod Wielki, król żydowski, kiedy dowiedział się od mędrców, że narodził się Mesjasz, oczekiwany przez naród żydowski. W obawie, by Jezus nie odebrał jemu i jego potomkom panowania, chciał w podstępny sposób pozbyć się Pana Jezusa.

Bibliści zastanawiają się nad tym, ile mogło być tych niemowląt? Betlejem w owych czasach mogło liczyć ok. 1000 mieszkańców. Niemowląt do dwóch lat w takiej sytuacji mogło być najwyżej ok. 100; chłopców zatem ok. 50. Jest to liczba raczej maksymalna i trzeba ją prawdopodobnie zaniżyć. Szczegół, że Herod oznaczył wiek niemowląt skazanych na śmierć, jest dla nas o tyle cenny, że pozwala nam w przybliżeniu określić czas narodzenia Pana Jezusa. Pan Jezus mógł mieć już ok. roku. Herod wołał dla „swego bezpieczeństwa” wiek ofiar zawyżyć.

Czczeni jako *flores martyrum* - pierwiosnki męczeństwa, Młodziankowie nie złożyli świadomie swojego życia za Chrystusa, ale niewątpliwie oddali je z Jego powodu. Zatriumfowali nad światem i zyskali koronę męczeństwa nie doświadczwszy zła tego świata, pokus ciała i podszeptów szatana.

Opowiadanie

Misza

Misza był niewielkim, pluszowym niedźwiadkiem. Stopy miał z czerwonego aksamitu, oczy z guziczków, a nosek z kłębuszka wełny.

Należał do kapryśnej dziewczynki, która czasami go pieściła, a czasami rzucała nim o podłogę lub tarłosiła go za delikatne, sukienne uszka.

Pewnego dnia Misza powziął decyzję, najważniejszą decyzję całego swego życia: postanowił uciec od dziewczynki. Skorzystał z zamieszania, jakie panowało w dniach poprzedzających święta Bożego Narodzenia, zobaczył otwarte drzwi i znalazł się na wolności.

Wędrował po śniegu, przytupując, szczęśliwy jak nigdy dotąd. Na każdym kroku robił wspaniałe odkrycia: poznawał drzewa, owady, ptaki, gwiazdy. Szeroko otwierał oczy: wszystko było niewiarygodnie piękne.

Nadszedł wieczór wigilijny. Wieczór, w którym wszystkie stworzenia mają zrobić coś dobrego. Misza posłyszał dzwonki sanek. To był renifer, który biegł, ciągnąc sanie wypełnione paczkami, zawiniętymi w kolorowe papiery.

Renifer zobaczył niedźwiadka, zatrzymał się i bardzo uprzejmie wytłumaczył mu, że zastępuje Świętego Mikołaja, który jest zbyt stary i zmęczony, by wędrować pieszo po śniegu.

Renifer zaprosił Miszę, by wsiadł do sań.

I tak niedźwiadek zaczął objeżdżać miasta i wsie na magicznych saniach Świętego Mikołaja. To właśnie on układał przy każdym kominku jakąś zabawkę lub inny specjalnie przygotowany podarek. Bawiło go to, cieszył się.

Gdyby nadal był tylko zwykłą, małą zabawką, nie mógłby przeżywać takiej nocy.

I oto dotarli do ostatniego domu: do biednej chałupki na skraju lasu. Misza włożył łapkę do wielkiego worka, szukał, obracał – ale nic tam nie znalazł.

- Reniferze! Reniferze! Zobacz! Już nie ma nic w twoim worku!

- Och! – jęknął renifer.

W chatce mieszkał chory chłopiec. Czyżby budząc się następnego dnia miał nic nie znaleźć przy swoim łóżku? Renifer spojrział błagalnie na Miszę swoimi pięknymi, głębokimi oczyma.

Więc niedźwiadek westchnął ciężko, objął wzrokiem wioskę i pomyślał, jak bardzo spodobało mu się samotne wędrowanie, a potem, by spełnić swój dobry bożonarodzeniowy uczynek, krok za krokiem, podnosząc raz jedną łapę, raz drugą,

raz–dwa, raz–dwa, wszedł do chaty i ukrył się w buciku chorego chłopca, gdzie czekał do rana.

I to jest prawdziwe Boże Narodzenie: Bóg podarował samego siebie przez miłość do ludzi.

Nauczanie papieskie o Eucharystii

„Źródłem i szczytem tych wszystkich dóbr, jakie spływają przez Chrystusa jest czcigodna Eucharystia. Ona to właśnie karmi i podtrzymuje to życie, dla którego tyle się poświęcamy, jak również podnosi niewymownie godność osoby ludzkiej, która w obecnych czasach szczególnie jest doceniana. Nie ma bowiem większego pragnienia nad to, żeby się stać, na ile to jest możliwe, uczestnikiem i współnikiem Boskiej natury. To właśnie sprawia Jezus Chrystus w sposób szczególny w Eucharystii, w której człowieka już podniesionego przez łaskę do stanu dziecięctwa Bożego jeszcze ściślej ze sobą łączy i jednoczy” (Leon XIII).